Rok 4. Kalisz dnia 7 (19) Sierpnia 1873 r. № 62.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	50 r.
Zachód „	7	16 w.
Długość dnia. .	14	26
Ubyło dnia . .	2	17
Wschód księżyca	0	14 r.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	15	22

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Wtorek dnia 19 sierpnia 1873 roku.

Dziś św. Reginy, Rufina i Benigny.— Dnia 20, św. Bernarda Opata – D. 21, św. Joanny Fremiot wdowy.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— W dniu 26 czerwca r. b., w osadzie Międzyrzecu, pow. Radzyńskim, gub. Siedleckiej, wynikł z niewyśledzonej dotąd przyczyny pożar, skutkiem którego zgorzało 231 domów, a ogólna strata wynosi rs. 350,000.

Z liczby pogorzelców 800 rodzin straciło cały majątek i obecnie znajduje się bez dachu. Jaśnie Wielmożny Namiestnik Królestwa mając sobie doniesionem o tym wypadku, naznaczyć raczył pogorzelcom wsparcie rs. 3200, i dozwolił zbierać na ich rzecz dobrowolne składki w całym kraju.

W skutek reskryptu JW. Gubernatora kaliskiego daty 13 lipca r. b., № 3855, zawiadamiając o tem mieszkańców m. Kalisza, Magistrat poleca pogorzelców współczuciu ogółu. Lista wsparć znajduje się w wydziale policyjnym magistratu, gdzie ofiarodawcy raczą składać lub przysyłać zaofiarowywać się mające summy.— Kalisz, d. 2 (14) b. m. 1873 r.— Za prezydenta, *Tański.*— Radny, *Szulakiewicz.*— Sekretarz, *Opieliński.*

— Hipolit Truszkowski, ukończywszy gimnazjum kaliskie, w skutek własnego żądania zaliczony został na aplikanta kancelarji zarządu do spraw włościańskich.

Franciszek Sołdraczyński, młodszy adjunkt archiwum akt dawnych, mianowany starszym adjunktem w tymże biurze, a na jego miejsce Stanisław Sikorski, kancelista biura prokuratora królewskiego; na miejsce zaś tego ostatniego, przeniesiony z Konina protokulista sądu pokoju, Robert Konopka;— Misiurkiewicz podsędek sądu pokoju w Częstochowie, mianowany asesorem tutejszego trybunału.

Józef Janicki, kancelista w sądzie pokoju w mieście Kaliszu, mianowany podpisarzem sądu pokoju w Pyzdrach, a na jego miejsce aplikant trybunału Bolesław Pękosławski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Otwarcie w naszem mieście szkoły czteroklasowej z programem progimnazjalnym, stało się faktem spełnionym.

Szkołę tę z prawdziwą radością powitać nam wypada. W obec bowiem niewielu gimnazjów rządowych i ograniczonej w onych liczby uczniów, szkoła ta tak mieszkańcom naszego miasta jak i okolicy znakomite może oddać usługi. Nie małego jest także znaczenia urządzenie przy szkole pensjonatu, co dla rodziców i opiekunów z prowincji wielką będzie dogodnością w pomieszczeniu dzieci pod troskliwą opieką i z ułatwieniem wszelkiej pomocy naukowej. Na czele wspomnionej szkoły staje zasłużony profesor tutejszego gimnazjum p. Pawłowicz, co daje zupełną gwarancję umiejętnego i sumiennego szkołą tą kierownictwa.

Z całego przeto serca życzymy jej powodzenia, i że mieć takowe będzie, nie wątpimy ani na chwilę.

— Kaliszanie, którzy w r. b. powyjeżdżali na kurację do Ciechocinka, w większej części już przybyli. Powrót ich przyspieszyła grasująca tamże cholera, która zabrała już kilkanaście ofiar. Epidemja zaczęła się między starozakonnymi, których mnóstwo napłynęło w r. b. do Ciechocinka. Ich nieochędóstwo (mówimy tu o ubogich), ścisk w mieszkaniach, niezachowywanie djety, posłużyły korzystnie do rozwinięcia się choroby. Powracający z Ciechocinka uskarżają się na przesadzoną drogość lokalów, na lichy wypiek bułek, na mnogość aż ku końcowi lipca ubogich żydów, którzy przynieśli ze sobą ostatniego rzędu niechlujstwo, na kurz dla braku trotoarów, a przynajmniej na polewanie dróg wodą i wreszcie na niewłaściwe założenie szpitala cholerycznego za zbyt blizko, bo w Białych domach, z ktorych powypędzało to sąsiedztwo, gości. Można było ten szpital założyć dalej i na ustroniu, ale nie wśród kolonji gęsto zaludnionej. Niektórzy z miejscowych lekarzy, w obawie o swoich pacjentów aby nie padli ofiarą epidemji, sami zalecili im wyjazd.

— Miejsca w zatamowanych częściach rzeki, w których stoi zielona a więc zepsuta woda, wymagają oczyszczenia z takowej.

— Jakkolwiek dzięki Bogu nie ma u nas podotąd epidemji, jakkolwiek bardzo jest szkodliwem trwożyć się, lecz jest roztropnem, zwłaszcza przy braku pewnych środków przeciw cholerze, mianowicie dla tych, co mieszkają nie w miastach, zaopatrzyć się w leki anticholeryczne, do jakich między innemi należą krople Inoziemcowa i Botkina. Świeżo czytaliśmy w jednym z dzienników angielskich, że znakomity lekarz amerykański Dr. Taylor, zaleca jako prezerwatywę w epidemji, wycierać z rana twarz, ręce i miejsca gdzie jest umieszczony żołądek, i wypłukiwać usta rumem Jamajka; jako zaś lekarstwo, mające być wybornym środkiem w razie dostania kurczów, womitów i biegunki, radzi tenże używać:

10 kropli Laudanum i 10 kropli rozpuszczonej kamfory, zmięszane w pół szklance zimnej wody. Lekarstwo to daje się po należytem zmąceniu, dorosłym po 2 łyżki stołowe, a w razie potrzeby, po godzinie dwie drugie łyżki. Dzieciom udziela się w ilości stosunkowo mniejszej.

— Dowiadujemy się, iż Towarzystwo artystów poznańskich zamierza urządzić spektakl na korzyść Osad Rolnych. Przyklaskując temu zamiarowi, nie należy wątpić, iż ze strony publiczności znajdzie on żywe poparcie.

— Zauważono, że najczynniejszymi w polewaniu trotoarów wodą, są stróże z ulicy Wrocławskiej; na niektórych innych, są za zbyt skąpi w odświeżaniu chodników. O! nie obawiajcie się stróże! Kalisz stoi na bagnach, to mu i wody nie zabraknie.

— Przedstawiona dwukrotnie z takiem powodzeniem opera „Halka” w dniu jutrzejszym daną będzie na benefis utalantowanej śpiewaczki p. Macharzyńskiej. Spodziewać się przeto wypada, że publiczność nasza licznem zebraniem się na benefis, wynagrodzi prima-donnę opery poznańskiej, za jej niepospolity śpiew i sumienne odtworzenie tytułowej postaci w dziele naszego znakomitego mistrza.

— Dochodzą nas wieści, jakoby w skutek słabości p. Puscha, głównego naczelnika i twórcy straży ogniowej, instytucja ta zachwianą była w swem istnieniu. Nie chcemy temu wierzyć, doprawdy! Na straż bowiem naszą zwrócone są oczy całego kraju, wiele miast bierze ją za wzór do urządzenia u siebie tego rodzaju instytucji, trudno więc nawet przypuścić, abyśmy jej upaść pozwolili.

W każdym razie, w imie obywatelskich obowiązków, czujemy się znagleni zaprotestować przeciw zwinięciu instytucji, która tak liczne dla naszego miasta, a nawet i okolicy oddała usługi.

Nie przeczymy, że usunięcie się od zarządu strażą ogniową ogólnie poważanego jej naczelnika, znaczny dla takowej może stanowić uszczerbek, wszelako spodziewać się należy, że się znajdzie

Z nad Wisły.

Warszawa, — sierpień 1873 r.

Po dwumiesięcznem milczeniu, zabieram głos, aby ponownie, panowie Kaliszanie pogawędzić z Wami. Smutno mi jakoś bez téj wymiany myśli, a raczéj bez myśli o Was, więc i chwytam skwapliwie pióro, aby Wam donieść, co się też w naszéj stolicy dzieje, aby gawędziarstwem z Wami rozerwać cokolwiek swój umysł znękany rodzinnemi ciosy. Na wstępie wyznam Wam bez pochlebstwa, iż zarówno ja, jak i my tu w Warszawie, śledzący za rozwojem prowincyi, wcale niezłe o Was piastujemy pojęcia. Kalisz i Kaliskie, uważane są u nas za światlejszą prowincję, niż inne prowincje północy i południa. Czy słusznie? Wy tylko możecie na to odpowiedzieć. Jeżeli pełnicie uczciwie wszystkie Wasze obywatelskie obowiązki, jeżeli dbacie o kształcenie się i bogacenie, jeżeli potuchy kraju znajdują właściwy oddźwięk w duszach waszych synów i pięknych córek, dobre wyobrażenie jakie o Was mamy, istotnie na fundamentalnej podstawie ugruntowane. Co się mnie tyczy, to sądzę, iż istotnie na trwałéj podstawie wyobrażenie to nasze o Was spoczywa, (upoważnia mnie do takiego mniemania gorące poparcie jakie wy pierwsi udzieliliście składkom na stypendjum Kopernika i Osady Rolne) i dlatego to z prawdziwą przyjemnością zabieram się zawsze do gawędzenia z Wami, ufny (może to zbytek zarozumiałości) iż odczujecie serdeczne moje życzenia waszemu społeczeństwu pomyślności i to co dla jego szczęścia uważamy tu za potrzebne do zdziałania, zdziałacie.

List mój zaczynam doniesieniem Wam o fakcie, który radość w każdym miłośniku ojczystéj literatury obudzić powinien. Księgarze warszawscy, których niedbałe wydawnicze ospalstwo weszło niemal w przysłowie, księgarze warszawscy, pozazdrościli korzyści, jakie pisma perjodyczne ciągną z tanich wydawnictw i interesem własnym zagrzani, złożyli po 5000 rs. z kapitałem 100,000 złp. przystępują do wydawania podręczników dla naszych specjalistów w rozmaitych gałęziach nauk. Fakt to z dwóch względów arcy pocieszający, raz, przybędzie nam dzieł naukowych nieco, a powtóre, przybywać nam takowe już będą perjodycznie co rok. Dowodzi on, iż ruch umysłowy jaki w ostatnim dziesiątku lat, po smutnéj nauce jaką odebraliśmy, rozbudził się pomiędzy całemi massami, nie jest sztucznym, skoro tak ostrożni ludzie, jak warszawscy księgarze, wydający dotąd jedynie książki mdłe i powieści, na naukowe rzeczy wydają swój grosz. Powtarzam zatem, iż utworzona współka księgarska, z zapałem powinna być przyjęta przez każdego dobrze życzącego społeczeństwu, obywatela kraju. Nie powstrzymując bowiem wcale tanich i pożytecznych wydawnictw jakiemi nas prassa (Niwa, Opiekun Domowy, Przeglad Tygodniowy, Przyroda i Przemysł) darzy, ze swojéj strony przyczyni podręczników naszym przyrodnikom, historykom, ekono-

człowiek dobrej woli, który przyjmie na siebie obowiązek dalszego prowadzenia dzieła, stanowiącego obronę przed zniszczeniem i zarazem chlubę Kalisza.

Upadek straży ogniowej byłby plamą czarną w historji naszego miasta.

— Mnożą się u nas księgarnie..... choć to nie dla księgarzy miejscowych, to dla publiczności jest pożądane. Szkoda przecież, iż nie posiadamy ani jednej antykwarni; nie mówi się tu już o Ascherowskich zbiorach białych kruków książkowych, ale o magazynach sprzedających dzieła po cenach nie katalogowych, które u nas bywają niestety, częstokroć aż nad podziw przesadzone i wygórowane. Przed laty mieliśmy tu starego Szlamę, który swój towar rozkładał na straganie w rynku, a sprzedawał go nie w miarę wartości, ale w miarę grubości książki: im cięższa, tem mądrzejsza, azatem droższa; taka była zasada owego książkowego tandetnika. Nie jeden ubogi chudzina lubiący czytać, uczyć się, pracować, nie jeden biedny studencik nie zjadający napróżno owoców rodzicielskiej pracy, nie jeden miłośnik literatury, mógł nabywać od Szlamy i to za tanie pieniądze, utworzyć sobie bibljoteczkę, którejby nigdy nie posiadał, gdyby mu przyszło kupować książki w księgarniach, wedle kolosalnych cen katalogowych. Dziś więc dla braku antykwarni w Kaliszu, trudniejszy jest niż dawniej obieg książek i trudniej jest kupować corocznie książki szkolne, jakie w antykwarni za jakąś część ceny księgarskiej nabywać by można. Dawniej, łatwiej nawet było uczynić z antykwarzem zamianę, a tem samem zaopatrzyć się i na czas i niekosztownie w pomoce naukowe.

— W zeszły piątek, jks. Władysław Burchaciński, były wikarjusz przy kościele Śgo Mikołaja, obecnie proboszcz parafji Pięczniewskiej, po zakończonem kazaniu, rzewnemi słowy pożegnał dotychczasowych swoich parafjan. Pożegnanie to znalazło serdeczny oddźwięk w sercach kaliszan, bo ks. Burchaciński w ciągu bytności swojej w mieście tutejszem dał dowody, że obowiązki kapłańskie umie przyzwoicie i stosownie godzić z pojęciami ludzkości; nadto gorliwą pracą w parafji i przy restauracji kościoła, pozyskał wdzięczność parafjan i ogólne zzsług jego uznanie.

— Pożary: a) dnia 7 lipca r. b., we wsi i gm. Tyniec, pow. Kaliskim, spaliły się trzy domy i tyleż stodół, ubezpieczone na r. 770, a straty w ruchomościach wyniosły rs. 706; — d. 14 z. m., w osadzie Ślesin, gm. Sławoszewek, pow. Konińskim, spaliły się: stajnia, stodoły i obory, ubezpieczone na rs. 190; — tegoż dnia, w osadzie Koźminku, pow. Kaliskim, spaliły się trzy domy, ubezpieczone na rs. 370, i nieruchomości na rs. 121; — d. 16 z. m., w osadzie Zagórowie, pow. Słupeckim, spaliło się 12 stodół, 5 obór, dom mieszkalny i olejarnia, ubezpieczone na rs. 2310 i ruchomości na rs. 1905; — d. 18 z. m., w folwarku i gminie Budzisław, pow. Kolskim, spalił się stóg siana, wartości rs. 120; — d. 21 z. m., we wsi Gorowiec, pow. Słupeckim, spaliła się stodoła, obora i stajnia, ubezpieczone na rs. 1200.

— Wypadki śmierci, b) dnia 8 lipca r. b., we wsi Czempisze, pow. Kaliskim, Jan Panek, lat 35, i we wsi Kobylanka, pow. Słupeckim, Marcin Szut, lat 18 liczący, kąpiąc się, utonęli; — d. 11 z. m., we wsi Zadowice, pow. Kaliskim, Jan Rodziszewski, lat 9, utonął w Prosnie;— d. 14 z. m., w kolonji Ludwikowo, pow. Słupeckim, Marcin Gach, lat 14 liczący, utonął w stawie;— tegoż dnia, we wsi Złotniki, pow. Kaliskim, Roman Nowakowski utonął w stawie; — tegoż dnia, we wsi Marczyn, pow. Łęczyckim, Franciszek Kawecki, lat 24 liczący, i we wsi Powiercie, pow. Kolskim, Walerja Grzeciak, lat 3, utonęli w stawie; — tegoż dnia, we wsi Powiercie, Michał Lużek, lat 17, utonął w rzece Warcie: — d. 16 z. m., we wsi Tynrach, pow. Kolskim, Anna Petzke, lat 47, kopiąc glinę, przez osunięcie się na nią ziemi, została uduszoną; — d. 13 z. m., we wsi Marjampolu, pow. Łęczyckim, znalezione zostały zwłoki dziewczyny;— d. 22 czerwca r. b., we wsi Ostromie, pow. Sieradzkim, Józef Liteński i Walenty Nowicki pobili Antoniego Pośpiecha, od czego tenże umarł; — d. 9 z. m., we wsi Stęczyca, pow. Zduńska Wola, Michał Reczbiński, lat 28 liczący, przez powieszenie życie sobie odebrał.

— W dniu 13 b. m. o godz. 1-ej z południa, w kościele Śgo Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Herburta Hejbowicza, asesora wydziału dóbr i lasów w Izbie Skarbowej z panną Wandą Kieszczyńską, córką emeryta, b. dyrektora filji Banku polskiego, Hipolita i Emilji z Prosnowskich, małżonków Kieszczyńskich. Związkowi temu błogosławił jks. prałat Pawliński, proboszcz parafji Kraszewice przy asystencji jks. Burchacińskiego, wikarjusza przy kościele parafjalnym Śgo Mikołaja.

—g— W tych i tamtych miejscach brzmi wesołość: tu fortepiau, a tam katarynka; tu znów przechodzisz ulicą Warszawską udając się ku mostowi, możesz spostrzedz w pewnego domu bramie pięknie uplecioną kolebkę, a zaś tylko o krok dalej w oknie — trumienkę. Są to dla jednych niby dwa symbole: pociechy i płaczu; dla drugich zaś, tylko prawdziwe szyldy. Lecz jednym i drugim błogo i zapewne przykro zarazem wspomnieć, że od kolebki do trumienki tylko o krok jeden; — a dla czego? bo: „taki obraz początku i zgonu człowieka!"— gdyż:

Rodzisz się wśród boleści, w bólach łzy ocierasz,
Rodzisz się aby cierpieć — i cierpiąc umierasz—
A żyjąc z drżeniem patrzysz na zgon swój z daleka,
„Taki obraz początku i zgonu człowieka."

— Dnia 16 b. m. ks. Walery **Lesiecki** ze zgromadzenia ks. ks. reformatów kaliskich zakończył życie w Busku, za którego duszę dnia 18 to jest w poniedziałek o godzinie 10-ej z rana odprawionem zostało żałobne nabożeństwo w kościele ks. ks. reformatów przy licznem zgromadzeniu wiernych.

— W dniu 20 b. m., o godz. 10-ej z rana, w kościele OO. Franciszkanów, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Antoniny z Suchorskich **Rojek.**

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego,** Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

Na powyższy cel ofiarowali: pp. Kę....... rs. 2, Prz. rs. 1, Życ.... rs. 2, Ku.... rs. 1, Krecz.... rs. 1, Kernożycki kop. 50, Bieske rs. 1, P. kop. 50 i W. Kę. z Konina rs. 1.

Przegląd teatralny.

—

Dwukrotne przedstawienie „Halki" w teatrze kaliskim było dla publiczności naszej prawdziwą uroczystością, która w zeszłą sobotę jak i w niedzielę tłumnie napełniła salę teatralną, obecnością swoją oddając cześć mistrzowi, twórcy Halki, i wynagradzając dyrekcję teatru poznańskiego za jej trudy około wystawienia na scenie najlepszej polskiej opery.

Że przedstawienia te nie były bez zarzutu, o tem każdy, chcący ocenić środki i warunki teatru poznańskiego, z góry musiał być przekonany, i to właśnie winno być pobudką do wyrozumiałości. Nadewszystko szwankowały chóry, dalej orkiestra brakiem wielu instrumentów dętych, w umiejętnej i skomplikowanej instrumentacji Moniuszki tak niezbędnych; a i obecne instrumenta dęte licznych dopuszczały się grzeszków.

Że jednak partje solowe wykonane zostały starannie, kostjumy były eleganckie i świeże, a mazura i tańce góralskie odtańczono z życiem i werwą, (w czem odznaczył się p. Kiciński), przeto przedstawienie Halki każdego wyrozumiałego widza zadowolić było powinno, ze strony zaś dyrekcji teatru jest prawdziwą zasługą, że publiczności naszej dała poznać rozgłośne dzieło nieodżałowanego mistrza.

Co do wykonania Halki, to na pierwszym bez wątpienia, planie postawić nam wypada pannę Macharzyńską, która grą swoją pełną prawdy, stawiła nam przed oczy nieszczęśliwą i kochającą wiejską dziewczynę, a śpiewała, jak zwykle, czysto, sumiennie i z uczuciem, za co, po skończeniu opery ofiarowano jej kilka bukietów. Najsłabszem może miejscem w śpiewie p. M. była scena przy kościołku gdzie brakło jej nieco dramatycznej siły.

O p. Koziołowskim powtórzyć musimy, że ma głos, że wysokie nuty z piersi dobywając atakuje śmiało, za śmiało może, i że w każdym razie mimo małych usterek słuchać go można z prawdziwą przyjemnością. Z partji p. K. najlepiej wykonaną była arja „Szumią Jodły."

Głos p. Trojackiego w roli stolnika, aczkolwiek tenże całą swą partję odśpiewał bardzo sumiennie i przyzwoicie, zdawał się nam, szczególniej w sobotę, słabszym niż zwykle. Zdaniem jednak naszem, przypisać to należy tłumnemu zebraniu się publiczności, co nieznośny rezonans sali teatralnej bardziej jeszcze pogorszyło. Uwagę tę i co do innych artystów zastosować by można.

P. Moszyński grający rolę Janusza nie jest właściwie śpiewakiem; robił przeto co mógł, a to już wiele z jego strony, że w ciągu swej roli ani jednego nie dopuścił się fałszu. Przytem miał za sobą dobrą grę i prezencję.

Nie możemy tutaj przemilczeć, że publiczność nasza słuchała „Halki" zimno i obojętnie. Jedna część dla tego, że widziała Halkę w Warszawie, druga, że już lepszych słyszała śpiewaków. A

mistom, prawnikom i filologom. Gdyby to za jéj przykładem i księgarze prowincjonalni, zwłaszcza Kaliscy, pójść chcieli, utyskiwania na brak polskich książek naukowych, rozwiałyby się jak puch marny w obłoki. Ale gdzie tam, prowincji tak wygodnie spać, a księgarz np. kaliski miałby pewno sobie za ujmę, aby w życiu jakie prawdziwie pożyteczne dzieło swoim nakładem wydał. Lepiej przecież kramarzyć się w sklepie i ani na cal nie przerastać swoich braci sprzedających pieprz, wódkę, nici, lub ogórki.

A propos co do ogórków dały się one tu niejednemu w znaki. Jak wiecie gości u nas od paru miesięcy gość azyatycki, którego pozbyć się, chcielibyśmy jak najrychlej: — Cholera. — Ale jak go tu się pozbyć, kiedy właśnie obecna pora, zwie się porą ogórków kwaśnych. Ludzie objadają się niemi, bo to tani produkt, a cholerka na takich jeno czycha. Eskulapi utrzymują, iż niemal wszystkie wypadki cholery powstają z przeładowania żołądka ogórkami. Więc niechaj piękne gosposie kaliskie ostrożnie używają tych specjałów letnich.

Przypominacie sobie z jakim to zapałem, gromiłem przed kilkoma miesiącami niedbałość Redakcji dwóch naszych pism politycznych, które, jak gdyby wychodziły w Chinach a nie w Polsce, nic o potrzebach naszego ojczystego kraju nie pisały, a natomiast lada błachostce zagranicznéj całe szpalty, poświęcały. Przypominacie sobie, z jaką to radością jednocześnie podnosiłem program „Wieku" który zredagowany rozumnie, wykazywał jasno, iż Redakcja nowozapowiedzianego pisma niepójdzie torem dwóch swoich poprzedniczek, ale obok polityki, zacznie też stale pomieszczać rzeczy naszego kraju dotyczące. Obecnie *Wiek* już od miesiąca wychodzi i bezstronność wyznać mi każe, iż o całe niebo przerasta dwie pozostałe gazety polityczne. Jakkolwiek bowiem chroma jeszcze na chwiejność zdania odnośnie do pewnych społecznych kwestji, zawsze widno z dotychczasowych numerów, iż dość jasno zdaje sobie sprawę z potrzeb krajowych. Co dzień zamieszczane wstępne artykuły poznajamiają czytelników ze stanem rzeczy w kraju, a częsty przegląd nowości księgarskich polskich, jest im wskazówką co kupować i czytać mają. Wprawdzie od czasu pojawienia się *Wieku*, gazety: Polska i Warszawska również powprowadzały pewne duchem czasu wymagane reformy, jak wstępne artykuły, fejletony i korespondencje kraju, ale to wszystko, godzi się uważać raczéj za wymuszone od nich groźbą odbicie prenumeratorów, aniżeli za skutek zmiany na lepsze przekonania lub chęci służenia dobrze krajowi i współobywatelom. Zresztą, gazety te dotąd artykułów wstępnych z dziedziny ekonomji krajowéj, nie uważają snać za nieodłączne od pisma codziennego, dają je bowiem nie codzień jak Wiek, ale od czasu tylko do czasu, a gazeta Warszawska i w nich nawet tnie daléj swoją wielką politykę, którą przeładowywanie naszych mózgownic, tak bolesne następstwa wywołuje. Nic w tem dziwnego? Redakcje, których zadaniem przez długi czas było dawanie rad Bismarkowi, Mac-Mahonowi i Andrassemu, nie mogą przecież odstąpić naraz od tego wzniosłego posłannictwa; wielka polityka wstrzymaną by niezawodnie w swoim biegu w takim razie została, gabinety niewiedziałyby co robić. Strach, strach pomyśleć, coby to się stało w Europie, gdyby gazeta Warszawska i Polska mniéj o Francji i Chinach, a więcéj o ojczystym naszym kraju pisać zaczęły!!!

przecie jeśli nie pracę i staranność artystów, to przynajmniej dzieło mistrza, pierwszy raz grane w naszem mieście, nie tylko swą obecnością uczcić by wypadało....

Gdyby jednak zamiast Halki zjawiła się na scenie „Piękna Helena,” „Życie paryzkie” i t. p. do czego przecie nie trzeba ani głosu ani umiejętnego śpiewu, wtedy niewątpliwie rozwiązałyby się nasze ręce.

Bodaj to offenbachiady!

Korespondencja Kaliszanina.

Ciechocinek, d. 3 sierpnia 1873 r.

IV.

Przed wyjazdem ztąd, muszę cię jeszcze wynudzić na śmierć sz. czytelniku; muszę jeszcze opylić Ciechocińskim kurzem i pokropić lustralną a przyzwoicie słoną wodą. Kiedyś był już tyle cierpliwym słuchać, posłuchaj i reszty; przyda ci się to może kiedyś w przyszłości; dla tego też uzupełnię w tym liście to, com w poprzednich pominął. Najprzód zacznę o chwili teraźniejszej. Gorąco we dnie stałe i dokuczliwe, aż do pory obecnej; sprzęt siana i zboża w pogodzie dopełniony. Ale co gorsza.... i cholera. Zjawiła się ona w domach przez nawał najnieporządniejszych żydów zajętych, i jakże mogło być inaczej, kiedy podobno na dziedzińcu jednego z domów na ulicy Nieszawskiej, aż do 50 lokowało się rodzin a sypiało w jednej izdebce do 20 osób! Teraz uprzątnięto tę amalgamę, to też kilka dni temu chmury ubogich żydów wyniosły się z Ciechocinka, uwożąc z sobą bety tak brudne, że nie widząc, trudno mieć o tem pojęcie. Być ubogim, nie grzech, ale być niechlujnym, to prócz obrzydliwości, grzech społeczny. Z łaski też niewątpliwie tych brudów i nieoględności w pokarmach, padło ofiarą cholery kilka osób, nawet z zamożniejszych starozakonnych. Wystraszyły te wypadki i wiele innych osób, które by dłużej w Ciechocinku były bawiły. Pora także jakaś fatalna posługuje epidemji, bo słychać o niej z rozmaitych stron po-Wiśla. W zeszły piątek był tu koncert skrzypka p. Górskiego, na który zebrało się z 10 razy więcej osób, aniżeli to w czerwcu miało miejsce w Kaliszu. Kilka dni również temu pojawiła się tu świeżo z pod prasy wyszła książka miejscowego ordynującego lekarza d-ra L. Mieczkowskiego p. t. „Ciechocinek, pod względem historycznym i leczniczym (Warsz. 1873 str. 268 cena kop. 75). Część historyczna, mimo zapowiedzenia autora, zajmuje tu bardzo szczupłe miejsce, za to pracowicie i szczegółowo, obrobioną jest część lecznicza. Szkoda, że w dziele tem pominięta część informacyjna tak potrzebna obcemu gościowi pod względem kosztów, wycieczek, mieszkańców i t. p. Ogólna też to wada dzieł wychodzących u nas o źródłach; czytelnik profan, zamiast z wiadomościami popularnemi, zamiast z informacjami blisko go obchodzącemi, spotyka się z debatami lekarskimi, z których nie wiele korzystać może; dało by się przecież połączyć jedno z drugiem, jak to widzimy w tylu dziełach balneologicznych niemców, francuzów i anglików, którzy i część praktyczną gościa i jego drobiazgowe pouczenie z miejscowością, mają na wielkim a często i na pierwszym względzie. Wydawnictwo „Bibljoteki źródeł krajowych i zagranicznych,” z dokładnymi szczegółami pod praktyczno-życiowym i informacyjno-naukowym względem, byłoby w literaturze naszej bardzo pożądanem, jak to już o tem w poprzednich listach nadmieniłem. Mimochodem dodam nawet, że niewiadomość nazwisk właścicieli domów, z którymi o mieszkania możnaby wpierw traktować i nieświadomość położenia tych mieszkań bliżej lub dalej źródeł, naraża często przyjezdnego u wszystkich wód świata, na niepotrzebne nieraz koszta, przykrości i niedogodności za drogie pieniądze. Jakże więc ważnemi byłyby dla podróżujących książki, mieszczące i takie wykazy i informacje, ale naturalnie z zamieszczeniem wszystkich, bez pomijań i wyraźno-reklamowych przywilejów na korzyść pewnych wybranych osób. Czem był Ciechocinek, dajemy ci tu czytelniku notyskę z książki d-ra Mieczkowskiego. Solanki tutejsze znano w czasach bardzo odległych, czego dowodzi starożytna wieś Słońsk, niegdyś siedziba ludu zwanego Słończykami. Są ślady, że warzono tu sól już w wieku XIII-tym bo w r. 1235 Konrad I książę Mazowiecko-Kujawski prowincję Słońską do której należała Nieszawa i Służew, wypuścił nieroztropnie krzyżakom w dzierżawę, z obowiązkiem dostarczania corocznie na jego dwór 20 beczek soli, dla biskupów 8, a dla właściciela okolicznych lasów, który dostarczał drzewa pod panwie, 2 beczki. W r. 1228 gdy książę kujawski uczynił niefortunną dla krzyżaków darowiznę, mieli oni sobie cichaczem przywłaszczyć i Słońskie grunta, które odtąd nazywał lud „Cichym” (odcinkiem) z czego utworzyła się później nazwa „Ciechocinek.” W dalszym biegu wieków zapomniano o tem miejscu, saliny poszły w zaniedbanie, nawet przy nieładach krajowych, zupełnie o nich zatracono wiedzę, dopiero za Stanisł. Augusta, jakiś niemiec Rejchert idąc zą nicią tradycji, zaczął tu robić poszukiwania soli. Za rządów pruskich w r. 1806 radca Małęcki odkrył tu pierwsze źródło; niedługo sławny Alexander Humboldt czynił poszukiwania na wzgórzach Raciążka. Za księs. warsz. marszłek Soult otrzymawszy w darze ekonomję Raciążką, przywłaszczył sobie i Ciechocinek, zkąd na beczki sprzedawał solankę. Następnie był on własnością rodziny Niemojowskich a później Zawadzkich. W r. 1828 ks Lubecki minister skarbu, chcąc krajowi zapewnić sól własnej produkcji, wyjednał, że Bank Polski nabył Ciechocinek na własność. Odtąd datuje się tu powstanie dzisiejszych warzelni a w lat dwa potem nabył i pod względem leczniczym rozgłosu, gdy hr. Plater z dziećmi swemi uleczyła się tu ze skrofułów. W r. 1836 obok oberży powstały pierwsze o 4 wannach łazienki; w r. 1844 wielkie „na Piaskach.” Odtąd też datują się coraz inne ulepszenia i postęp we wziętości Ciechocinka, dla którego Wys. Rząd uczynił w ostatnich latach wielkie dobrodziejstwo przez kolej aż do samego miejsca i wyłącznie dla niego w gałęzi tej, zbudowaną. O Ciechocinku pod różnymi względami pisali: Baliński: „Staroż. Polska,” Staszyc: w „Ziemiorodztwie”; Pusch (po niem) i Zeischner (w Bibljot. Warsz.) co do geologji; Kitajewski, Heinrich, Celiński, Hann, Stiern, Lesiński i Matuszewski co do rozbioru wody; Milicer, co do rozbioru Ciechocińskiego błota; — Kłossowski (Włocławek 1852) Ignatowski (Warszawa 1854) i obecnie Mieczkowski, lekarze pod względem kuracyjnym. Tyle notat ze wspomnionego dzieła d-ra M.; teraz dodamy od siebie inne, pominięte tak w tem jak i w innych książkach szczegóły, niemniej dla tutejszego gościa przydatnemi być mogące. Ciechocinek ma kilka ulic, i tak: *Tężniową*, najbliższą źródeł i łazienek, na których są między innemi domy z wynajmowanemi w nich lokalami pp. Mireckiego (przy aptece, w obrębie ogrodu źródeł), Sierakowskich, Wodzyńskiego, Piaskowskiego, d-ra Ignatowskiego i hotel Müllera, centrum ruchu ciechocińskiego; w pobliżu tężni i wprost dworca kolei, Alechniewskiego; przy dworcu d-ra Gawrońskiego; na ulicy Nieszawskiej dalszej od źródeł między innemi: Jelonkiewiczów, Fajertaka, Haka, p. Esse; na ulicy Widok za Nieszawską i jeszcze dalej od źródeł pp. Unirzyckiej, Bojanowskiego, Mireckiego i Izdebskiego; w jednej linji z Widokiem idzie ulica Alexandrowska czyli tak zwane „białe domy,” z których skrajnym i najporządniejszym jest dom pp. Jagielskiego w połowie a Schadego w drugiej. Odległość wreszcie w Ciechocinku nie jest tak wielką z żadnego punktu, iżby nużącą być miała, jest tylko ona uprzykrzoną i nie miłą z powodu kurzu i dla braku cienia jak np. na ulicy Nieszawskiej gdzie się w pyle i piasku po kostki kopać trzeba; nieprzyjemność tę, spotykającą się wreszcie i na innych ulicach, zwiększa jeszcze upał i spieka.

Najbrudniejszemi są łazienki przy oberży jako najstarsze i tu kwalifikują bezpłatnych. Niedawno zbudowane łazienki błotne odznaczają się wygodą i czystością, w czem wreszcie nieustępują im wielkie łazienki „na Piaskach;” mniej już wygodne od tych, są łazienki „przy źrodle,” które mieć by mogły bielszą podłogę a nadto przydało by się wybielenie blaszanym wannom; jest też tu kilka numerów zbyt ciemnych i kilka zbyt gorących, bo mają rozpalone ściany od sąsiadujących z nimi pieców. Woda w tych łazienkach jest 4%, lecz jest o kilka procent silniejszą po południu, gdy czerpie się ją do wanien nadpływającą z rezerwoarów tężniowych, zkąd już przychodzi 8--12% procentową. W łazienkach „na Piasku” jest używaną woda ze źródła 5%. Łazienki parowe i tuszowe są pod jednym dachem, w przedziałach dla obu płci. Dawniej parowe z tuszowemi były połączone; teraz są oddzielone, lecz za to tuszowe jako w maleńkiej mieszczące się przestrzeni, są nazbyt szczupłe. W tuszach mają być także zaprowadzone natryski ciepłe, co było by pożądanem, bo zimne, jak dotąd, nie łatwo i nie każdy znosić może. Chcącym sobie skrócić czas w Ciechocinku, radzimy wycieczki: Pod tężnie, do warzelni, do okolicznych kolonji Słońska, Waliszewa i Bruk, do Alexandrowa (6 wiorst koleją), Służewa (10 wiorst, przez Alexandrów, resztę furmanką), Raciążka (2 wiorsty, piechotą lub furmanką), Nieszawy (p. Alexandrowo, koleją), Włocławka (6 mil, koleją), do Torunia (3 mile, koleją). Do każdego z tych miejsc można się tak urządzić, że się nie straci picia wody i kąpieli. Wspomnimy tu jeszcze słów kilka o wsiach okolicznych i o tężniach. Na północ Ciechocinka leży stara wieś Waliszew a od wschodu niemniej starożytna i pierwotna Słońsk, oblana Wisłą; na jej territorjum jest warzelnia soli, z zabudowaniami wielkimi, magazynami i t. p. Gdy wszystkie trzy tężnie i 7 olbrzymich panwi czyli kotłów wielkości małych sadzawek, było w użyciu, w tedy warzono rocznie 400,000 pudów soli z 2-ch większych tężni a nadto 80,000 pudów z trzeciej tężni. Warzenie odbywało się 5 razy na tydzień i zajmowało mnóstwo robotników; każdy war trwał 30 godzin, z tych 12-cie godzin pod silnym a reszta pod słabszym ogniem. Worek lub beczka soli trzymające zwykle 6 pudów kosztowały rs. 5 (prócz beczki kop. 62½ lub worka kop. 70), zatem roczna produkcja soli prócz wartości szlamu i ługu, dawała brutto 400,000 rs. Obecnie, jak już wspomnieliśmy, dla niższej stosunkowo ceny warzonki zagranicznej, od maja do września warzy się tylko 40,000 pudów soli. Cała kolonja Słońska zamieszkaną jest przez samych niemców, z których mnóstwo nie rozumie ani słowa po polsku. Są to ludzie bardzo zamożni, osady swoje ceniący na tysiące rubli i to nawet na małej przestrzeni. Mają oni łęgi i ziemię nadzwyczaj bogatą; niektórzy z nich posiadają po 30 faraońskich krów i po 12 koni lepszych i dzielniejszych niż mnóstwo cugowców w kaliskiem. Jeszcze krzyżacy osiedlili tu na najlepszej glebie swoich rodaków. Wisła (od lat kilku odgrodzona tu wałem) wyrządzała im dawniej psoty, ale się na nie nie gniewali koloniści, zwłaszcza wiosną, bo z kaprysami swych fal przynosiła szlam na pola i łęgi, który już grunta umierzwiał. Z przeciwnej strony Słońska, od zachodu jest kolonja Bruki zaludniona znowu polskimi kolonistami; i ci są zamożni, lecz nie tak jak ich sąsiedzi niemcy. Bruki rozkładają się wśród prześlicznych ogrodów warzywnych i owocowych, wśród ról żyznych i pięknych łęgów. Prowadzi do nich droga po za tężniami. Na zakończenie korrespondencji podajemy jeszcze szczegóły o tężniach, o tych, że tak powiem wybrzeżach morskich, z których płynie zdrój powietrza chłodno-wilgotnego, nasyconego wyziewami jodu, bromu i chloru. Tężni jest 3; wartość wystawienia każdej z nich liczą przeciętnie do 60,000 rs. Jest to możliwem gdy tu wykażemy rachunkiem koszt ciernia i jego ułożenia, nie licząc materjału, zwózek, roboty, przyrządów i t. p. — Pierwsza tężnia długą jest 1125 łokci, wysoką od ziemi do szczytu 26 (tak samo i inne). Jest w niej po każdej stronie 231 buntów czyli przedziałów belki od belki, wynoszących po 5 łokci. Przy tej tężni odbywają się posiedzenia. Druga tężnia ma długości 1255 łokci o 256 buntach (najdłuższa); trzecia długa 675 łokci o 135 buntach. Na 1-ej tężni potęguje się solanka 8—12%, co jest zawisłem od siły i kierunku wiatru, oraz od stanu pogody; na 2-giej tężni 20—21%. Trzecia tężnia była dodatkiem dla zwiększenia produkcji soli i dostarczała wody do 80,000 pudów wyrobu. Ciernie sprowadzano z różnych stron, nawet galarami z Krakowskiego; wystarcza ono od 15—20 lat. Liczono je na snopki, każdy snopek wagi po 72½ funta; kopa czyli 60 snopków ciernia musiały ważyć przeciętnie przy kupnie 4350 ℔. Gdy stawiano w r. 1827 tężnie, kopa ciernia kosztowała rs. 12, teraz kosztuje 20—25 rs.). Na 1 bunt tężni po jednej jej stronie, licząc w pasie od dołu do góry, potrzeba 3 kopy ciernia, a za ułożenie ciernia na 1 buncie płacono po złp. 25, to jest rs. 3 k. 75. Licząc kopę ciernia po rs. 18, wypada, że: do 1-ej tężni kosztowało ciernie na obie strony w dwójnasób na 231 buntach rs. 8316 a ułożenie jego rs. 1732 kop. 50. Na 2-ej tężni: ciernie rs. 9216, ułożenie rs. 1925. Na 3-ej tężni: ciernie rs. 4860, ułożenie rs. 202 kop. 50 czyli, że ogółem samo ciernie na trzy tężnie kosztowało rs. 22,392 a jego ułożenie rs. 4645.

Na tem kończąc moje Ciechocińskie korrespon-

dencje, żegnam cię czytelniku. I ja za innymi, z przyjemnością „daję nogę;” wszędzie bowiem dobrze, ale w domu najlepiej, jak mówi przysłowie prababek naszych, miłośniczek własnego kąta, w którym istota ludzka, kochająca pracę i ciszę, ma dla siebie najpewniejszą ostoję i miejsce najsłodszych dla swego ducha rozkoszy.

Różne wiadomości.

—

= Pewien robotnik pokrywając dach na domu w Quartier du Temple w Paryżu, spadł z szóstego piętra na głowy dwóch rozmawiających na trotoarze kobiet. Dekarz ocalony, kobiety padły trupem na miejscu. (*Constitutionel*).

= Na kolei żelaznej wschodniej będą używane także kobiety do ekspedycji biletów i pakunków. Powinny one mieć lat 20 — 40, być nie zamężne, bezdzietne, wdowy, lub takie, które pielęgnowaniem swych dzieci zajmować się nie potrzebują. Prócz czterech działań arytmetycznych muszą znać ułamki, rachubę dziesiętną, a łatwiejsze rachunkowe zadania z pamięci rozwiązywać. Czas próby wynosi trzy miesiące, a wynagrodzenie w początkach 15 tal. na miesiąc.

= Z końcem 1872 r. było w Wielkiej Brytanji 5400 biur telegraficznych w czynności, które wyekspedjowały 14,858,000 depesz. Telegramy dziennikarskie obejmowały 28,000,000 wyrazów. Pewnej ważnej nocy parlamentarnej wysłano z Londynu na prowincje 200,000 wyrazów, czyli 100 szpalt Times'a. Długość wszystkich drutów telegraficznych wynosi 105,000 mil angielskich.

— Sposób szybkiego pozbycia kataru.— *Gaz. Lek.* podaje następny sposób usunięcia kataru nosa w przeciągu nieledwie kilku godzin, wynaleziony przez Dra A. Hamilton'a. Bierze się 10 kropel kwasu karbolowego, oraz w równych ilościach thinctury jodowej i Chloroformu po 7 kropel, mieszaninę taką puszcza się kroplami na szkiełko odczynnikowe i ogrzewa nad płomieniem spirytusowym. Skoro płyn zaczyna się ulatniać, przybliża się szkiełko do otworów nosowych. Manipulację taką powtarza się kilkakrotnie w parę minutowych przestankach, poczem następuje bardzo częste kichanie i wkrótce uciążliwe objawy kataru ustępują.

— Gazetę Kielecką, która ze śmiercią wydawcy i redaktora ś. p. Leona Gautier'a przestała wychodzić, nabył od sukcesorów zmarłego jeden z urzędników miejscowych, stały poprzednio przy tem piśmie współpracownik p. Arkadjusz Płoski, magister b. Szkoły Głównej, patron miejscowego Trybunału, i jak słychać, rozpoczął już staranie na właściwej drodze, o upoważnienie go do kontynuowania tego wydawnictwa pod własną jego redakcją.

— Wyrok sądu w regencji Kwidzyńskiej skazał na spalenie lub zniszczenie w inny sposób „Piosnek i dumek” Chociszewskiego.

— Odkrycie Ameryki przez Kolumba było dotąd prawdą historyczną; tymczasem teraz w Brazylji, Viconde de Superany, członek rady stanu cesarskiej, na własnym gruncie odkopał ogromną tablicę kamienną z napisami fenickiemi. Napisy te wskazują, że tablica jest pamiątką Fenicjan, którzy dręczeni przez panującego Hirama, zmuszeni byli z Sydonu emigrować. Wsiadłszy na okręty w porcie Eziongober (dziś Alkala na morzu Czerwonem) dziesięć miesięcy księżycowych płynęli wzdłuż brzegów Afryki, i nareszcie wylądowali na brzegach Brazylji. Flotyllę składało 8 okrętów. Imiona mężczyzn i niewiast wypisano; pomimo zatartych kilku wierszy, zdaje się że ta wyprawa miała miejsce w r. 542 lub 543 przed narodzeniem Chrystusa, wypadłaby więc na cztery lata przed panowaniem Cyrusa, a we dwadzieścia lat po oblężeniu Tyru przez Nabuchodonozora.

— Wkrótce ma zacząć wychodzić w Poznaniu z insynuacji rządu nowe pismo polskie dla ludu pod redakcją p. Kurtzmana.

— W ostatnich czasach w W. Ks. Poznańskiem zamieniono tylko 210 nazwisk polskich miejscowości na niemieckie.

— Grunta pod kolej Poznańsko-Kluczborską już zakupują, a budowa ma się wkrótce rozpocząć.

— Fabryka nafty „Standard” w Hunterspoint na Long-Island (wielka wyspa pod Nowym Yorkiem) zgorzała, przyczem wielu ludzi zginęło.

— Klemens Przewłocki, b. pułkownik w wojsku tureckiem, zmarł w Filippopoli. Prowadził on długi proces z kompanią Hirsza, w którym o znaczną sumę chodzi; proces ten jest prawie wygrany i prawni spadkobiercy mogą wejść bez trudności w posiadanie majątku zmarłego, jeżeli się tylko postarają o dopełnienie ostatecznych formalności za pośrednictwem kancelarji konsularnej.

— Z Antwerpji temi dniami wypłynęło do Brazylji 182 rodziny polskie z Księstwa Poznańskiego. Już to trzeci transport tego nieszczęśliwego towaru w ciągu bieżącego roku. Przedsiębiorca, który go wyprawia na zgubę, nowożytny handlarz niewolnikami, utrzymywał chełpliwie, że w tym roku tylko 1400 osób wyprawił na radosną emigracją. Spodziewa się, że prześle parę transportów tych biedaków, których nędza wypędza z gniazd rodzinnych, a rozpacz chwyta w ramiona nieznane jeszcze, a słodko ubarwione kłamliwemi usty oszustów.

— Dowiadujemy się, że p. Aleksander Nelken ma stanąć na czele towarzystwa akcyjnego, zawiązującego się w celu nabycia zakładu kąpielowego w Ciechocinku wraz z warzelnią soli.

— W teatrze lwowskim, w jednym z ostatnich dni zeszłego tygodnia, na przedstawieniu trzech komedji było w ogóle *sześćdziesiąt* widzów, składających się z artystów, recenzentów, straży policyjnej i ogniowej. Publiczność za to licznie uczęszcza na przedstawienia skoczków w hecy.

— W Wiedniu mieszka przeszło 20,000 Polaków; większa część ich zajęta jest rękodzielnictwem, handlem lub prostem wyrobnictwem.

— Na cholerę we Lwowie od 1-go do 3-go b. m. zachorowało kilkanaście osób.

— W Tarnowie sroży się cholera szczególnie między żydami w mieście i chrześcianami na przedmieściu. Jednej nocy przeszło 60 osób zajmowało się ratowaniem chorych; szczególniej żydzi w tem się odznaczają, niosąc ratunek gorliwy dotkniętym epidemią bez różnicy wyznań.

— Do zwierzyńca ogrodu zoologicznego w Petersburgu ma być wkrótce sprowadzonym rzadki okaz leniwca brazylijskiego (Faulthiere Bradipus di-dactilus), nabyty jak donosi „Rusk. Mir.” za 2500 talarów w Londynie. Zwierzę to tak dalece posuwa swoje lenistwo, że uczepiwszy się jedną nogą gałęzi drzewa dopóty na niej wisi, póki nie zje wszystkich liści znajdujących się nad jego głową i tylko wielki głód może je zmusić do zmiany miejsca. Profesor monachijski Siebold oznaruje na wypadek śmierci leniwca 1000 talarów za skórę.

— W Węgrzech z obawy przed zbliżającą się cholerą, trzy sądy rozpuściły więźniów, tak będących pod śledztwem jak i odsiadujących karę; co wywarło nie małe wrażenie na publiczność.

Przegląd polityczny.

—

Projekta restauracji monarchicznej we Francji szybkie czynią postępy. Hrabia Chambord, gdyby wierzyć wiadomościom podanym przez „Temps,” nie jest tak niepraktycznym i nieustępnym jak go dotychczas ogólnie przedstawiano, lub też w obec blizkiej perspektywy wstąpienia na tron francuzki przypomniał sobie słowa sławnego swego przodka Henryka IV-go: „Paryż wart jest mszy,” i poświęcił białą chorągiew dla pewności włożenia na swoją głowę korony. Ta główna trudność ma być już usunięta: Henryk V-ty zgadza się na zachowanie chorągwi trójkolorowej, do której armja szczególniej jest przywiązaną, reszty zaś dokonają jego stronnicy legitymiści pospołu z orleanistami.

Opozycja duchowieństwa katolickiego w Prusach, już dziś tak potężna, że rząd waha się w użyciu środków represyjnych, staraby się jeszcze potężniejszą i ogólniejszą, tymbardziej, że minął już czas gdy ludność Niemiec była upojoną zwycięztwami Niemiec, a dążenia do odzyskania straconej niepodległości są coraz widoczniejszemi w Niemczech południowych, i naturalnie idą ręka w rękę z opozycją biskupów katolickich w Prusach.

Już dziś zresztą ta opozycja jest najcięższym kłopotem berlińskiego rządu. Dzienniki zwane narodowo-liberalnemi, z żalem zaznaczają, że rząd usiłuje wejść na drogę kompromisów z arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem Fuldy, chociaż te pojednawcze kroki nie mają widoków powodzenia. Ze swej strony dzienniki rządowe dowodzą, że nowe prawa kościelne, które opozycję biskupów pruskich wywołały, właściwie nie są nowemi, oddawna bowiem istnieją w królestwie wirtemberskim, a jednak duchowieństwo katolickie w tym kraju jest im posłuszne, że przeto i duchowieństwo w Prusach nie ma uzasadnionego powodu stawiać im oporu. Na koniec, dla przełamania opozycji katolickiej, dzienniki rządowe pruskie straszą rzekomem szerzeniem się tak zwanego starokatolicyzmu, to jest sekty nie uznającej uchwał ostatniego watyńskiego soboru, a jednak się za katolickie wyznanie uważającej. Sekta ta jednak nazywająca się kościołem katolickim w Niemczech nie robi wcale postępów, chociaż 77 jej delegowanych wybrało już na swego biskupa, profesora Reinkensa, którego konsekrował w Rotterdamie biskup jansenistowski. P. Reinkens, który nosi teraz tytuł „biskupa starokatolickiego cesarstwa niemieckiego” pod tym jedynie warunkiem przyjął nową godność, że rząd pruski zobowiąże się płacić mu roczną pensję, na dobrowolne bowiem składki swoich współwyznawców liczyć nie może. Już ta okoliczność dostatecznie wskazuje jak mało straszną jest ta sekta dla kościoła rzymsko katolickiego w Niemczech.

Wiadomości z Turcji, przez dzienniki niemieckie ogłaszane, wciąż są bardzo niepokojące. Jak piszą z Belgradu do berlińskiej „National Ztg,” prześladowania chrześcijan w Bośni rozszerzyły się w innych prowincjach Turcji europejskiej i grożą wywołaniem krwawego starcia. Zdawałoby się, powiada dziennik pruski, że władze tureckie na prowincjach, rozmyślnie chcą zakłócić na Wschodzie pokój, którego Europa potrzebuje; nie trzeba się więc dziwić, gdy lada dzień otrzymamy wiadomość o wybuchu ogólnego powstania ludności słowiańskiej w Turcji. (G. P.)

Z księgi pieśni,

HEJNEGO.

—

Na ustach twych z karminu
Gorące błyszczy słońce.
A serce twoje małe,
Tak zimne i milczące.

Lecz to się wkrótce zmieni,
O drogi mój aniele!
Na usteczkach będzie chłód,
A w sercu ciepła wiele.

— Fortepjan z powodu niemożności oddania na nim portamentów (alikwot) i śpiewu głosowi tylko ludzkiemu, a w przybliżeniu i instrumentom rżniętym właściwego, jest jednem z najniewdzięczniejszych narzędzi muzycznych; lecz z drugiej strony, jako mogący za uderzeniem obu rąk wydać całą harmonię, którą stanowią cztery w różnych figurach wydane tony: sopran (discanto), alt, tenor i bas, zasługuje na uznanie. Kilkowiekowa praca wyrobiła palcowanie gamm diatonicznych, stanowiących podstawę intonacji, i wyrzekła: „non plus ultra.” Dzisiejsza szkoła jednak mając na względzie wyciągnięcie pierwszych palców, uderzanie gładkie klawiszów krótkich temiż palcami, niemniej uderzanie czyste długich klawiszów bez naruszenia krótkich, wprowadziła nie znosząc szkoły dotąd używanej, zupełnie nową applikaturę dla gamm w oktawach, tercjach, sekstach, decymach, oraz rozchodzących się (divergeantes), niemniej dla passażów, których naukę w pierwszorzędnych konserwatorjach europejskich używaną, wykładam osobom z aplikaturą dotychczas wykładaną, obznajmionym.— *F. Sołdraczyński.*

Dołącza się dodatek.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 4952. Podaje do publicznej wiadomości, że d. 27 września (9 października) r. b. o godz. 11 z rana, w tymże Magistracie odbędzie się publiczna licytacja przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę dochodu z rzezi bydła w tutejszym miejskim szlachtuzie na czas od 1 (13) stycznia 1874 r., do 1 (13) stycznia 1877 r., poczawszy od rocznej dzierżawy rs. 4725. Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć do deklaracji vadium w ilości rs. 472 k. 50. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w magistracie w godzinach biurowych.— Za prezydenta, *Tański*. *Szulakiewicz*.— Sekretarz, *Smotrycki*. (431-3-1)

Upoważniony przez władzę naukową do otwarcia w m. Kaliszu progimnazjum prywatnego, mam zaszczyt zawiadomić, że zapis do tego zakładu rozpocznie się z d. 6 (18) sierpnia r. b. lekcje zaś z d. 1 września. Przyjmowanie uczniów i egzamina odbywać się będą w domu W-nej Nieniewskiej przy ulicy Nadwodnej położonym, każdego dnia między godziną 2-gą a 5-tą po południu. Opłata od uczęszczających do zakładu wynosi rs. 40 rocznie, która ma być wnoszoną ratami półrocznemi po rs. 20 z góry uiszczać się mającemi.

Dowody przy wstępowaniu do zakładu potrzebne: metryka i świadectwo szczepionej ospy.

Zapisy przyjmować będzie W. professor Kowalski w czasie powyż oznaczonym.

(420—3-1) **Edward Pawłowicz.**

Zawiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, iż jak lat poprzednich tak i w tym roku szkolnym, uczniów na stancji utrzymywać będę. Najlepszym dowodem opieki i troskliwości jaką otaczam mych pensjonarzy jest, że prawie każdy z nich rok rocznie przechodzi do klasy wyższej. Ulica Warszawska dom p. Nejmana № 62.

(427-3-1) Nauczyciel, **Idzikowski.**

Dnia 31 czerwca 1873 r. w Dembsku.— Dochodzą mnie pogłoski, że Dembsko ma iść na sprzedaż. Podaję do wiadomości szanownym czytelnikom, że pod żadnym warunkiem nie jest do sprzedania; wierzytelności jakie są, będą opłacone wziętem towarzystwem, które dla przyczyn prawnych do tego czasu nie wzięte. Interesantów proszę o poczekanie za odebraniem z towarzystwa, aby nikomu nie pozbywali swych praw. Ktoby chciał nabywać wierzytelności na Dembsku, to chciałby korzystać niegodziwym sposobem. — Dembsko samo się opłaci bez żadnej pomocy.

(426) Właścicielka, *Marja Rembowska.*

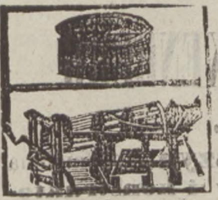
CIEKAWE DZIEŁKO

p. t. „Co to jest życie," przez Z. T., wyszło z drukarni tutejszej i znajduje się na składzie głównym w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu, po cenie kop. 30 za egzemplarz.

Tamże znajdują się nuty w nowem wydaniu p. Jelkowskiego p. t. Santa Julja, ofiarowane JW. Chełmskiej, cena kop. 45. (424-3-1)

Otworzywszy księgarnię przy ulicy Warszawskiej, w domu W-éj Rychlewiczowej, i przy księgarni abonament nut, książek polskich, niemieckich i francuzkich, jak również prenumeratę wszelkich pism perjodycznych i sprzedaż materjałów piśmienno-rysunkowych, mam honor polecić się szanownym mieszkańcom miasta Kalisza i gubernji Kaliskiéj, z tem przekonaniem, że księgarnia moja odpowie wszelkim wymaganiom publiczności i zyska łaskawe uznanie.

(406-4-4) **N. Wartski.**



J. R. Richter

w Kaliszu Rynek Nr. 35.

Poleca wszelkie tkaniny metalowe i wszelkie wyroby z drutu: cylindry, młynki, arfy, rafki rozmaitego gatunku do sortowania zboża, odróżniające się równością otworów; gazy do okien rozmaitego koloru; kosze, koszyki, sita druciane do czyszczenia zboża. Oprócz tego wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące wykonywa po cenach przystępnych. (429-2-1)

DO APTEKI

St. Hildebrandta, w Kaliszu w rynku,

nadeszły jesienne transporta **wód** mineralnych naturalnych wprost ze źródeł, oraz ługi do kąpieli, szlamy, błoto Egerer i t. p. Osoby, które raczyły porobić obstalunki wód, raczą łaskawie po odbiór zgłosić się. (430-2-1)

Sz. Rodzice i Opiekunowie, oddający w bieżącym roku szkolnym młodzież do **szkół publicznych,** znajdą u mnie wygodne pomieszczenie, stosowne stołowanie, troskliwą opiekę i gotową pomoc we wszystkich przedmiotach nauk szkolnych, prócz tego udzielanie języka francuzkiego i muzyki w miejscu, z czem się polecam

A. Raczyński nauczyciel,
ulica Browarna № 118.

(421—3-2)

Niżej podpisany ogłasza, iż uchwałą rady familijnej pod powagą Sądu Pokoju w Kaliszu d. 23 lipca (4 sierpnia) 1873 r. w interessie nieletnich Józefa i Judel rodzeństwa Perlów zapadłą, upoważniony został do odbierania, prawnego pokwitowania, wszelkich należności do massy spadkowej po Szymonie Perlu ojcu tychże nieletnich przypadających, wzywa przeto wszystkich dłużników tejże massy aby z płaceniem należności do mnie zgłaszali się, gdyż w razie przeciwnym, kroki prawne przeciwko nim rozpoczęte zostaną.

Kalisz, d. 28 lipca (9 sierpnia) 1873 r.

Meyer Perle
kupiec II-giej gildy.

(425)

Ekstrakt słodowy
(Malz-Extract),

jaki niczem się nie różni od Hoffa w Berlinie, a tyle od dawna zalecany osobom nawet słabowitym, z którego niejeden odniósł pożądany skutek, wyrabiam w kraju pierwszy w moim browarze w Kaliszu i polecam się z takowym dla ocenienia jego własności. Sprzedaje się na butelki,

(415-3-3) **J. Trąbczyński.**

Przy budowaniu domu na przedmieściu Wrocławskiem, na przeciw biura telegraficznego, były niejednokrotnie żądania, aby na parterze tegoż domu mogły być urządzone mieszkania na **kawiarnię i sklepy** korzenne lub też magazyn mód. Ponieważ w tej części miasta ludność jest dość znaczna, a obiadów, kawy i piwa nigdzie kupić nie dostanie, towarów zaś kolonjalnych i korzennych produktów z wielką trudnością, przeto z uwagi, że toż przedmieście jest od miasta w znacznem oddaleniu, założenie w tej stronie kawiarni i korzennego sklepu przyniosło by przedsiębiorcy znaczny dochód i byłaby dla niego jeszcze ta dogodność, że na założenie takowych, pomieszczenia na pierwszy rok będą bardzo tanio wypuszczone.

Mieszkanie na Café-restaurant składa się z 4 pokoi, (2 dużych sal) kuchni, piwnicy i szopy.

Sklep ma przyległy pokój i skład na towary.

Życzący sobie wynająć pomienione lokale od Ś-go Michała, raczy prędzej się zgłosić, dla wejścia w umowę z właścicielem, aby takowe mogły być w swoim czasie kompletnie wykończone. O warunkach można powziąć wiadomości w sklepie p. Matuszkiewicza, naprzeciw biura telegraficznego.

(432—3-1)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . korzec	9	30	9	95
Żyta „	6	15	6	45
Jęczmienia „	4	25	4	50
Gryki „	4	38	5	45
Grochu „	—	—	—	—
Prosa „	—	—	—	—
Kartofli „	2	40	—	—
Rzepak zimowy „	6	60	7	20
„ letni „	—	—	—	—
Lnianki „	—	—	—	—
Owsa „	3	30	3	60
Oleju lnianego garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego „	—	—	—	—
Nafty „	—	—	—	—
Okowity wiadro „	5	58	—	—
Wódki „	2	87	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10		11
„ 2 „ „	—	9		10
Cielęciny „	—	9		9
Baraniny „	—	—		—
Wieprzowiny „	—	13½		—
Sadła i Słoniny „	—	28		—
Masła niesolonego „	—	22½		—
„ solonego „	—	21		—
Karpia „	—	—		—
Szczupaka „	—	—		—
Chleba pszennego „	—	—		—
„ żytniego „	—	3½		—
„ razowego „	—	2½		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	—		—
„ „ miek. „ „	10	—		—
Siana pud	—	28		30
Słomy „	—	18		24

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **16** sierpnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéiki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	65	95	35
„ „ „ serji II. „ 100	94	40	94	10
„ „ nowe 5% z r. 1869	94	35	94	5
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	80	25	79	95
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	157	—	156	—
„ „ „ „ 1866	158	25	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	73	—	72	50
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	142	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	113	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	104	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	105	45	105	15

Wartość kup. od L. Z. starych k. 60
„ „ „ nowych „ 75
„ „ „ Likwidac. „ 83⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	—	—	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	46	7	44
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	65	88	35
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	99	90	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	04
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	17	100	—
„ „ „ 3 m.	—	—	98	62

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.